

ŚLĘZAK: RYGORY KLIMATYCZNE UE WYPYCHAJĄ PRZEMYSŁ POZA JEJ GRANICE [WYWIAD]

"Nie ma wątpliwości, że obecne rozwiązania [w zakresie polityki klimatycznej UE, przyp. red.], bez wprowadzenia instrumentów ochronnych, prowadzić mogą tylko do pogorszenia konkurencyjności sektora, obniżenia jego rentowności, spadku inwestycji i ucieczki inwestorów za granicę" - mówi w wywiadzie dla serwisu Energetyka24 Tomasz Ślęzak, członek **zarządu oraz dyrektora Energii i Ochrony Środowiska w ArcelorMittal Poland**.

Jakub Kajmowicz: Jaki wpływ na funkcjonowanie takich firm jak ArcelorMittal ma polityka klimatyczna UE?

Tomasz Ślęzak: Unia Europejska przoduje w działaniach zmierzających do redukcji emisji dwutlenku węgla w krajach członkowskich. Niewątpliwie cel jest szczytny, jest jednak druga strona medalu. Działania te, które w wielu aspektach są zbyt ambitne i nie uwzględniają realnych możliwości technologicznych, sprawiają, że sporo sektorów przemysłu unijnego traci konkurencyjność wobec producentów spoza Unii Europejskiej.

Polityka klimatyczna i energetyczna Unii ma również olbrzymi wpływ na funkcjonowanie przemysłu stalowego. Procesy hutnicze generują stosunkowo dużo CO₂ co związane jest z technologicznym wykorzystaniem węgla oraz wysoką energochłonnością. Pomimo postępu, w okresie ostatniej dekady, ciągle na jedną tonę wyprodukowanej stali przypada prawie dwie tony dwutlenku węgla. Logika systemu handlu uprawnieniami do emisji EU ETS zbudowana jest na stopniowym ograniczaniu limitów emisji dla energetyki i przemysłu oraz zmniejszaniu przydziału darmowych uprawnień do emisji. Tworzy to rosnącą presję kosztową na emitentów CO₂, co w zamyśle autorów tej polityki, ma stymulować do wprowadzania zmian technologicznych. Za malejącą podażą uprawnień podąża stopniowy wzrost ich cen rynkowych, które obecnie sięgnęły już blisko 30 euro za tonę, a jeszcze na początku ubiegłego roku wynosiły 7 euro za tonę. Nie wszystkie sektory przemysłu są w stanie szybko wprowadzić nowe, niskoemisyjne technologie, co niestety uderza coraz mocniej w ich konkurencyjność. Trudno zatem zakładać, że nie będzie to miało wpływu na przyszłość branży w Europie. W perspektywie dekady, może dwóch, czyli do czasu kiedy pojawią się w użytku nowe technologie, koszty produkcji związane z emisją CO₂ będą rosły, a pozycja konkurencyjna sektora będzie się pogarszać.

Dodatkowym wyzwaniem, w tym przypadku charakterystycznym dla Polski, są rosnące ceny energii elektrycznej. W Polsce produkcja energii w ponad 80 proc. opiera się na węglu, a rosnące ceny uprawnień do emisji przekładają się na ceny energii elektrycznej. I to są właśnie dla przemysłu pośrednie koszty CO₂, w przypadku Polski bardzo wysokie. Ceny energii na Towarowej Giełdzie Energii wzrosły z 160 złotych za 1MWh w pierwszym kwartale 2017 roku do ponad 270 złotych obecnie. A wszyscy spodziewamy się dalszego wzrostu. Każdy taki wzrost wpływa znacząco na wzrost kosztów prowadzenia działalności i nie bardzo mamy jak temu zaradzić. Procesy produkcyjne w hutach prowadzone są w trybie ciągłym więc nie bardzo możemy sterować czasem produkcji

przesuwając ją na tryb pracy poza szczytem, kiedy energia jest tańsza czy wykorzystywać regulacyjne mechanizmy ograniczania mocy. Nie możemy również szybko ograniczyć energochłonności naszych procesów, bo są to projekty kosztowne i wymagające czasu.

Które przepisy wynikające z polityki klimatycznej są z Państwa punktu widzenia szczególnie bolesne?

Trudno ocenić, które przepisy są w tym systemie najbardziej bolesne. Z wszystkimi jego słabościami technicznymi, sam EU ETS jest skrojony w sposób dość spójny i jest to tylko narzędzie do realizacji polityki Unii. Największym problemem wydaje się to, że politycy wdrażający tę politykę nie dostrzegają uwarunkowań i realiów społecznych oraz gospodarczych. Widoczny jest również brak trzeźwej oceny możliwości technologicznych przemysłu w zakresie dekarbonizacji, co wiąże się z narzucanym tempem tego procesu dla różnych uczestników. W przypadku przemysłu stalowego przekłada się to na wyraźny rozdźwięk pomiędzy tempem redukcji darmowych uprawnień w ramach EU ETS, a realnymi możliwościami sektora w zakresie zmiany technologii. A to prowadzi do szybkiej utraty konkurencyjności i ucieczki emisji.

Czy dalsze zaostrzenie europejskich regulacji może doprowadzić do trwałego obniżenia rentowności branży stalowej?

Nie ma wątpliwości, że obecne rozwiązania, bez wprowadzenia instrumentów ochronnych, prowadzić mogą tylko do pogorszenia konkurencyjności sektora, obniżenia jego rentowności, spadku inwestycji i ucieczki inwestorów za granicę. Trudno nawet myśleć o tym, co stałoby się w przypadku dalszego zaostrzenia tej polityki.

Czy w takiej sytuacji rozważanym scenariuszem będzie wycofanie się firmy z Polski lub szerzej - Europy?

Mimo tych wszystkich wyzwań, chcielibyśmy produkować stal w Europie i również tu, nad Wisłą. Ale, by to robić, potrzebujemy takich rozwiązań na szczeblu krajowym i europejskim, które pozwolą nam utrzymać naszą konkurencyjność względem krajów spoza UE. My chcemy dekarbonizować nasze procesy, ale na to potrzeba czasu i wsparcia regulacyjnego. Inaczej czeka nas ucieczka emisji za granicę. Europa straci przemysł, a emisje w skali globalnej wcale się nie zmniejszą.

Zgodzimy się zapewne co do jednego - naszej troski wymaga zarówno środowisko, jak i konkurencyjność gospodarki. Jak pogodzić te, wydawałoby się, sprzeczne cele?

Można by powiedzieć, że musimy szukać złotego środka, ale tak naprawdę, należałoby trzeźwo ocenić możliwości dekarbonizacyjne branży w zakresie nowych technologii i terminów ich wprowadzania, a następnie dostosować do tego rygoru polityki. Alternatywnie, należałoby wprowadzić na okres przejściowy, do czasu osiągnięcia przez sektor oczekiwanego ograniczenia poziomu emisji, takie instrumenty ochronne, które skutecznie wyrównałyby warunki konkurencyjności sektora z producentami spoza UE. Takim instrumentem mogłaby być wyrównawcza opłata węglowa (carbon border adjustment) płacona na granicy przez importerów stali, co jako grupa postulujemy od pewnego czasu. Temat nie jest łatwy, ale z różnych stron słychać coraz więcej głosów o pilnej potrzebie wprowadzenia takiego instrumentu. O takim rozwiązaniu mówi np. nowa przewodnicząca Komisji Europejskiej - Ursula von der Leyen. Oczywiście zmniejszanie śladu węglowego musi się stać jednym z najważniejszych celów strategicznych każdego producenta w UE, a to de facto już ma miejsce. W ramach realizacji takiej strategii, producenci powinni otrzymać jednak znaczące wsparcie ze środków publicznych, bo projekty dekarbonizacyjne są zwykle bardzo kosztowne.

Dziękuję za rozmowę.